Rok IV | Łódź, Wtorek, dnia 16 Kwietnia 1912 roku | № 46

WIADOMOŚCI MARYAWICKIE

WYCHODZĄ TRZY RAZY NA TYDZIEŃ.

PRENUMERATA miesięcznika „Maryawity“ wraz z „Wiadomościami Maryawickiemi“ wynosi:
W kraju: rocznie 6 rub., półrocznie 2 rub., kwartalnie 1 rub.
Zagranicą: rocznie 5 rub., półrocznie 2 rub. 50 k., kwartalnie 1 rub. 25 k.

CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz garmontowy lub jego miejsce płaci się 20 kopiejek.

Cena pojedynczego numeru 2 kop. • Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27.

Chłopi w dawnej Polsce.

(*C. d.*)

Floryan Pawłowski, podstarości księcia Konstantego Wiśniowieckiego, starosty kamioneckiego, porywa Demka Zeliskę, który wraz z innymi chłopami z Batiatycz i Sielca chodził do króla ze skargą na ucisk i krzywdy, za brodę, tłucze jego głową o mur i woła. „A tyś to buntowniku do króla chodził i chłopom robić nie każesz!“ W odpowiedź na mandat królewski odczytuje ten Pawłowski wrzekomy list od księcia, który jakoby pisze: „Bij postronkiem i wodą polewaj, a tak długo, póki się robić nie podejmą. Będzie im król, jam król za swoje pieniądze.“ [1])

Powiernik Jerzego Krasickiego, starosty dolińskiego, żyd Szaja, który ma do dyspozycyi swojej bandę Tatarów i kozaków dworskich, wracającego od króla chłopa z Nadziejowa zatrzymuje w drodze, każe go obić i woła nań z szyderstwem: „Otóż tobie glejt króla JMci“ a księdza prawosławnego z tej samej wsi, Iliasza, okuwa w kajdany i do więzienia wsadza, kiedy zaś księdza wzywają do chorego, pozwala mu iść, a l e z k a j d a n a m i n a n o g a c h. [1])

Bartłomiej Stojewski, dzierżawca wsi królewskiej Sanoczka, doręczony sobie przez woźnego mandat królewski w obronie chłopów znieważa publicznie gestem, który po polsku opisać się nieda, dodając przytem, że taki mandat „za 6 groszy przedaje kancelarya — są słowa relacyi woźnego. [2])

Nie dziw, że i chłop patrząc na taką zuchwałą i bezkarną poniewierkę majestatu i na bezskuteczność glejtów, zaczął niekiedy także lekceważyć mandaty królewskie. Chłop z Woli Tarnawskiej, Łuć Worowicz, na okazany mu przez dzierżawcę mandat królewski powiada, „iż to plotki nie uniwersał; ważniejsze jest prawo nasze zasiadne niż ten uniwersał, bo damy kilka złotych na to królowi, a łacnie otrzymamy to u króla.“ [3])

[1]) Akta grod. lwowskie, tom 385, str. 803—808.

[1]) Akta grodowe halickie, tom 132, stron. 423—466.

[2]) „In praesentia laboriosorum suprascriptum mandatum levipendiens, eodem mandato finem dorsi aliquot vicibus tergebat.“ Akta grod. przemyskie, tom 323, str. 712.

[3]) Akta grod. przemyskie, tom 323, str. 808.

Niemasz na całej przestrzeni Korony i Litwy ekonomii królewskiej i starostwa, z któregoby chłopi nie udawali się do króla ze skargami na ucisk bezprawny. Z przemyskiego, lwowskiego, halickiego, sanockiego starostwa i t. d. płyną żale i lamenty pod stopy tronu. Zaczynają się zaraz po objęciu rządów przez Zygmunta III i odwołują się zawsze do niedawnej przeszłości, w której było lepiej, do poprzednich tak zw. inwentarzy, które były sprawiedliwsze, a o których przywrócenie i przestrzeganie proszą chłopi, tak że potwierdza się faktami nasze przekonanie, iż rozgranicze wieków XVI i XVII było krytyczną, przełomową fazą w losach ludu wiejskiego i że sroga reakcya, jaka nastąpiła w dzierżawach rakuskich po stłumieniu buntu chłopskiego w latach 1534 — 1597, wywarła także wpływ na postępowanie szlachty polskiej z ludem. Podziwu godną jest wytrwałość, z jaką niektóre gminy walczą przeciw uciskowi starostów i dzierżawców; przez kilkadziesiąt lat bez przerwy czynią one wysiłki, aby utrzymać się przy starodawnym wymiarze robót i danin, które chciwość starostów, a bardziej jeszcze ich dzierżawców i nieludzkich podstarościch i ekonomów znacznie pomnaża, a niekiedy podwaja. Dwie gminy starostwa dolińskiego i kilka gmin starostwa leżajskiego rozpoczynają akcyę przed królem w ostatnich latach XVI wieku i prowadzą ją, mimo ciężkich kar i prześladowań, jakie je za to spotykają od starostów niemal aż do samej połowy XVII wieku.

Procesy te kmieci królewskich są jedynem źródłem do poznania doli i niedoli ludu naszego, a jakkolwiek wyłącznie odnoszą się do królewszczyzn, dają nam niejako podstawę do wniosków o losach chłopów szlacheckich.

Najciężej—zda się—uciskany był lud w starostwach dolińskiem i leżajskiem.

Skargi z tych starostw bowiem są najczęstsze i najdłużej w aktach się wloką.

Starostą dolińskim był Jerzy Krasicki, człowiek gwałtowny, charakter burzliwy i awanturniczy, o którym w jednym z artykułów naszych[1]) mówiliśmy. Starostą leżajskim Łukasz Opaliński, znany z wojny swojej z Dyabłem Stadnickim.

Owe dwie gminy starostwa dolińskiego, walczące przez pół wieku z Krasickim do upadłego są to gminy Nadziejów i Raków.

Ojciec Jerzego Krasickiego, Stanisław, kasztelan przemyski, ochmistrz królewski, wystawił był obu tym gminom w r. 1596 dokument, konfirmowany przez króla, w którym to dokumencie zatwierdza im i zachować obiecuje wszystkie starodawne wolności i prawa, a swoim następcom na starostwie dolińskiem obowiązek ten uroczyście przekazuje: „Chcąc też sobie bogomodlstwo zjednać na potomne czasy— pisze kasztelan w tym dokumencie—aby sukcessor mój starosta doliński tychże poddanych na niezwykłe podatki i roboty, także powołowszczyzny nie wyciągał, zachowuje te poddane z Nadziejowa i Rakowa i ich potomki według teraźniejszego zwyczaju wiecznemi czasy, aby na roboty i pańszczyzny, także powołowszczyznę, której z dawnych czasów w starostwie dolińskiem nie bywało, przyciągani nie byli.“[2]) Według tego dokumentu chłopi Nadziejowa i Rakowa mieli tylko płacić po 7 zł. i 22 gr. czynszu od każdego łanu, dawać opłatę od karczem, dostawiać kolejno straż do dworu z każdego łanu po jednym człowieku i wolno im było używać gruntów królewskich do tych wsi należących.[3])

Syn kasztelana i następca jego na starostwie dolińskiem, Jerzy Krasicki, nie uszanował niestety woli szlachetnego swego ojca. Zaraz po objęciu starostwa przyszło do zatargów między nim, a obu gminami, które udały się ze skargami do króla. Tradycya ojcowska była jeszcze zbyt świeża, aby ją zdeptać można było bezwzględnie. Jerzy Krasicki dał się tedy

[1]) Magnaci w dawnej Polsce.

[2]) Akta grodowe halickie, tom 137, stron. 1730—1732.

[3]) Tamże.

skłonić do zgody z obu gminami i w r. 1605 „zdał się na osobę Jmci Henryka Firleja z Dombrowicy, referendarza kor., w tych wszystkich wątpliwościach".

Takie tedy postanowienie dla obu stron ksiądz referendarz uczynił: Najprzód obiecuje p. starosta doliński za tą niniejszą zgodą w niczem woli Jegomości pana ojca swego nie kontradykując, tych poddanych z Nadziejowa i Rakowa według prawa tego, które mają z łaski Króla Jego Mci i zwyczajów dawnych, nic na nich nowego nie stanowiąc albo wyciągając we wszystkiem stale i spokojnie zachować. To jest nie zaciągać na nich powołowszczyzn, pomiaru, pił, budowania, niezwykłych pańszczyzn, podwód żadnych, zaciągów, powozów nadzwyczajnych okrom na 20 mil raz tylko w jeden rok z łanu w o s i e d m, a nie więcej; na straż po jednemu tylko z łanu jednego posyłać powinnni będą. Poddani zaś posłuszeństwo, powinności swe zwyczajne, t. j. czynsz z łanu po 7 zł. 22 groszy, przy którym jałowicę jedną ze wsi, stacyę trzykroć do roku: dwie panu staroście a trzecią jego podstarościemu tym sposobem: na każdej z nich po gwie mace owsa, żyta po półmacku, pszenicy po ćwierci, gęś jedną, kur dwoje, jaj dziesięć, sery dwa małe nie wałaskie, a miasto wieprzów za te wszystkie trzy stacye mają dawać Jegomości ze wsi za rok zupełny po 4 złote." Obie strony ugody tej dotrzymać obiecują, pod zakładem 6,000 zł., a podpisało ją obok Krasickiego czterech pełnomocników Nadziejowa i Rakowa.[1])

Krasicki ugody nie dotrzymał.

Jeszcze tego samego roku król upomina go o to. „Rozumiemy — pisze — że zechcesz uczynić, ochraniając łaski naszej."

Napomnienie nic nie pomaga.

Chłopi nadziejowscy i rakowscy ponownie uciekają się do interwencyi królewskiej, żaląc się, że mimo ugody zawartej z nimi, Krasicki „hajduki nadzwyczajne wybrał i onych do szkody wielkiej przywiódł, ludzi starych pobrał, brody im pogolił, więzieniem niewolił, sarn, których nie masz na prawie, niesłusznie wyciąga, także i jałowiec niezwyczajne nad postanowienie wybiera, cieśle do budowania najmować zmusza, za drwa, którechmy powinni dawać po wozowi jednemu, po pięciu groszy wyciąga a drwa przecie dawać zmusza."

Król w ponownym mandacie wzywa Krasickiego przed sąd referendarski.

(*C. d. n.*)

1) Akta grod. halickie, tom III, str. 217.

Z życia maryawickiego.

Grzmiąca par. Brzeziny.

Trudno wyrazić radość duchową, jaką przeżyli parafianie Brzezińscy w ostatnich dniach przed urocz. Wielkanocnymi, bo zarówno gromada, jak i pojedynczy człowiek cieszy się z uwieńczenia dobrej sprawy, ponieważ czuje że spełnił zadanie życia. Takiemi dobremi sprawami parafian Brzezińskich są założenie ochronki, sali zajęć dla dziewcząt i cmentarza grzebalnego, w braku którego ciała zmarłych trzeba było grzebać na odległym o pięć wiorst cmentarzu niesułkowskim.

Na poświęcenie przybyło dwóch naszych kapłanów i znaczna liczba maryawitów miejscowych i z sąsiedniej par. Skoszewy. Jak zwykle u nas bywa, mnóstwo osób się wyspowiadało i przystąpiło do Komunii św. Po uroczystej Mszy św. nastąpiła procesya na cmentarz i po stosownej przemowie nastąpiło poświęcenie cmentarza, skąd wyruszyliśmy ku ochronce. Nastąpiły serdeczne przemowy do zebranych rodziców. Dzieci odśpiewały „O Maryo Niebios pani", dziękując tą rzewną pieśnią za łaskę powołania do Maryawityzmu, tego Raju, gdzie zaszczepione ręką Boskiego Oracza będą mogły wiele owoców przynieść i tak uwielbić Boga. Z pieśnią „T w o j a C z e ś ć" poszliśmy do

oddalonej o parę domów sali zajęć by ją poświęcić.

Cała uroczystość miała cechę serdeczności i prostoty.

Przestępczość a prasa.

Obok powodzi wydawnictw kryminalnych: Szerloka Holmsa, Pinkertonów, „Wiarusów“ i t. p. świstków, zauważyć można fatalny wpływ pewnego odłamu prasy na mnożenie się przestępstw, przez jaskrwe opisy mniej, lub więcej głośnych procesów, w celach sensacyi. Na krzewieniu się zbrodniczości pod wpływem przesadnego rozmazywania najbrudniejszych spraw kryminalnych zwrócił też swego czasu uwagę znany filozof i socyolog francuski, Alfred Fouillé. Stwierdza on, że zwiększenie zbrodniczości daje się w ostatnich czasach zauważyć szczególnie śród młodzieży i na podstawie statystyki dowodzi, że liczba przestępstw i zbrodni; zabójstw, zgwałceń, kradzieży, samobójstw i t. p. wzrosła stosunkowo o wiele bardziej między małoletnimi, aniżeli starszymi. Przyczyną tego, upatruje Fouillé w bezwzględnej nieograniczonej wolności, wskutek prawa co do wyszynku napojów alkoholowych, oraz prawa prasowego, gdzie niema żadnej odpowiedzialności za rozszerzanie najbardziej sensacyjnych wiadomości o zbrodniarzach i zbrodniach, wynikiem czego jest: 1) zupełna wolność fizycznego zatruwania ludu i 2) zupełna wolność moralnego zatruwania ludu.

Z piątego miejsca, jakie zajmowała w rządzie alkoholizmu, Francya zajęła jedno z pierwszych miejsc. Równocześnie pewna część prasy za pomocą opisów pornograficznych, lub zbrodniczych, podnieca stale do rozpusty, a nawet zbrodni. Już młodzież szkolna otrzymuje prospekty i dzienniki z „bibliografią“ pornograficzną i kryminalną. Przez pobudzanie wyobraźni do rozpusty przygotowuje się młodzież do brutalnego zaspokojenia instynktów i pozbawia się ją hamulca moralnego, nakazującego poszanowanie życia i własności bliźniego, spacza się charakter, wytwarza próżniactwo od którego już jeden krok do kradzieży, a odtąd do gwałtów a nawet do zbrodni.

Oszuści i fałszerze rekrutują się z tak zw. „ptaków niebieskich“. Szczególnie zgubnem jest reklamowanie przez prasę osobistości przestępcy, niejako gloryfikowanie go, w opisach zaś zbrodni nie pomija się ani jednego najbardziej sensacyjnego, choćby najwstrętniejszego szczegółu.

Nieraz przestępcy przyznawali się przed sądem, że w takich właśnie opisach czerpali pomysły do zbrodni. Obrazy bowiem morderstwa, gwałcenia, rozpusty, uważa Fouillé, podług praw psychologicznych i socyologicznych, za — pierwszy pomysł wielu przestępstw. Takie idee mają bowiem s i ł ę t w ó r c z ą s u g g e s t y w n ą, wewnętrznym początkiem i pierwszym zamiarem czynu.

Znane są fakty, że przestępcy zapytywali kilkakrotnie dozorców więziennych, czy ich fotografie ukazały się już w pismach, czy gazety zawierają dokładne opisy zbrodni. Niemniej demoralizujące są opisy dokonywanych egzekucyi na skazanych na śmierć.

Pobudzają one do naśladownictwa, „bohaterskiego“ zachowania się skazańca w ostatnich chwilach życia. Statystyka na której opiera się ten uczony, stwierdza również, że między kradzieżami zaledwie piąta część była spełniona z nędzy resztę dokonano z powodu lenistwa, włóczęgostwa, alkoholizmu, dla tego też uważa on teoryę Lambrosa „o obłędzie zbrodniczym“ w większości wypadków za przestarzałą.

Kadry apaszów są poprostu w wojnie przeciw społeczeństwu; są to ludzie „odczłowieczeni“ stanowiący prawdziwą armię zbrodniczą, mającą s w o j ą moralność, której nie można przeciwstawić moralności ogólnej.

Filozof francuski domaga się przeto: aby obok reglamentacyi wyszynku alko-

holowego, wprowadzić prawo przeciw nadużyciom wolności prasy w kierunku opisywania wszelkiego rodzaju przestepstw i zbrodni; aby władze policyjne nie dawały żadnych wiadomości dziennikom, prócz potrzebnych do odnalezienia przestępcy, aby opisy egzekucyi były jaknajzwięźlejsze, aby wzmocnić kontrolę nad ścisłem stosowaniem prawa o przymusowem nauczaniu szkolnem, aby urządzono przytułki dla dzieci, domy opieki, gdzieby pozostawały w pozaszkolnych godzinach.

Dla osiągnięcia tych celów, Fouillé, nawołuje 1) do zakładania wielkich dzienników wzorowych, niezależnych od polowania na szkodliwe sensacyę, i 2) zakładania stowarzyszeń, któreby wytaczały przed sądami sprawy przeciw nadużyciom w prasie, na wzór istniejącego w Nowym-Jorku „Stowarzyszenia przeciw prasie niemoralnej“.

Wartoby pomyśleć, aby i u nas ukrócić nieco „wolność prasy“ w przesadnem publikowaniu brudów wszelakich.

Proletaryusz.

KRONIKA.

KRAJOWA.

— **Manifest Najwyższy.** „Z Łaski Bożej, My, Mikołaj II, Cesarz i Samowładca Wszechrosyjski, Król Polski, Wielki Książe Finlandzki i t. d. i t. d. wiadomo czynimy wszystkim wiernym poddanym Naszym: Z Woli Boga Wszechmogącego Wielka Księżna Wiara Konstantynówna, Księżna Wdowa Wirtemberska, zmarła w mieście Sztutgarcie w nocy na d. 29 marca (11 kwietnia) po długiej chorobie w 59 roku życia. Zawiadamiając o tem smutnem wydarzeniu, My pewni jesteśmy,

---

Z przeszłości Wołynia.

(C. d.)

Scheda ta księcia Jozefa oszacowana była w podziale na 6,865,474 złp. 26 groszy. Intraty rocznej wyliczono z niej 359,385 złp. 15 groszy. Same Równe czyniło 27,029 złp. 12 groszy. Na owe czasy była to jeszcze fortuna wielkopańska, choć nie królewska jak ojca. Ugodą też między braćmi postanowiono, aby archiwum dóbr i familijne Lubomirskich, pozostało w Dubnie na zamku, przy schedzie Michała, a wszystkie schedy złożyć się miały na przyprowadzenie go do porządku i wieczyste utrzymanie.

Książe Józef Lubomirski był już postacią całkiem od ojca różną: nie miał ani dumy, ani ambicyi. Latwością w obejściu, łagodnością charakteru pociągał ludzi ku sobie. Jednem tylko zamiłowaniem wystawnem, w nieustannych ucztach, balach i festynach przypominał ojca. Nie lubił życia publicznego i polityki. Przytem tego rodzaju życie było coraz ciernistsze. Z tego względu kasztelanię kijowską przyjął raczej dla formy, niż z przejęcia się obowiązkiem. Wielkiemu panu bez krzesła pozostawać było niepodobna. Tytularnym prawie także był jego stopień generała lejtenanta w wojsku koronnem. Był to pan poczciwy w całem znaczeniu słowa. Ostatni zabytek polskiego pana. Żona rozumna, zacna, wpływowa, robiła za niego, a książe, który Równe miał nad wszystko, budował tylko, przerabiał w mieście, w zamku i w ogrodzie; urządzał bale, pikniki, zresztą o nic więcej się nie troszczył.

Dla miasta zrobił książe kasztelan wiele, więcej może niż jego poprzednicy. Za ojca jego, księcia podstolego, dwór tylko był okazały, miasto zaś było liche, ubogie, źle zabudowane. — Podstoli robił wszystko dla rozgłosu, książe Józef zaś zajął się szczerze podniesieniem jego bytu. Już w r. 1788 wyrobił u króla przywilej na jarmark czteroniedzielny w Równem,

że wszyscy wierni poddani Nasi podzielą smutek, jaki dotknął Cesarski Dom Nasz i połączą modlitwy swoje z Naszemi za spokój duszy zgasłej Wielkiej Księżny.

Dan w Liwadyi d. 29 marca (11 kwietnia) w roku od Narodzenia Chrystusa 1912-ym, panowania zaś Naszego 18-ym."

Na oryginale własną Jego Cesarskiej Mości ręką podpisano:

„MIKOŁAJ."

— **Totalizator.** Ministeryum spraw wewnętrznych odrzuciło prośbę moskiewskiej rady miejskiej o zniesienie totalizatora.

— **Umorzenie długów.** Ministeryum spraw wewnętrznych zawiadomiło gubernatorów, że wobec przyjętego przez Dumę i Radę Państwa prawa o zwrocie miastom, osadom i wsiom wydatków na utrzymanie rodzin szeregowców rezerwy, powołanych w r. 1904—1905 pod broń, miastom i gminom Królestwa Polskiego umorzony będzie ciążący na nich dług skarbowy w sumie rb. 979 tys. 679. Gubernatorowie powinni niezwłocznie dokonać zsumowania tych zaległości według gmin i przedstawić sumy długów w każdej gub. do ministeryum.

Skarb państwa zwróci towarzystwu wzajemnych ubezpieczeń w Królestwie Polskim rb. 254 tys. 407 i rb. 667 tys. 598 pożyczone na prowadzenie wojny.

— **Sprawy kolejowe.** Minister komunikacyi wydał szereg rozporządzeń, mających na celu udogodnienie podróży jadącym klasą III. Pociągi pośpieszne od... będą miały wagony kl. III, zaś podróżni w godzinach określonych będą mogli korzystać z wagonów restauracyi w tych pociągach i t. d.

Zarząd kolei w Petersburgu wydał polecenie zarządom poszczególnych kolei, aby kasy biletowe przy wydawaniu biletów bezpłatnej jazdy ulgowej taryfy na rachunek ministeryum spraw wewnętrznych, osobom nie mającym funduszów na wyjazd z danej miejscowości do miejsca urodzenia i wogóle do innej miejscowości, żądały okazywania paszportów dla sprawdzenia tożsamości osoby, poczem dopiero może nastąpić wymiana zaświadczeń wydawanych przez gubernatorów, naczel-

---

poczynający się w dniu św. Jerzego podług kalendarza ruskiego. Następnie dnia 21 kwietnia 1789 r., potwierdził wszystkie przywileje przez ojca swego nadane, dodając, że chce mieć wszystko tak, jak u nich bywało przez lat sto kilkadziesiąt. Z łanów dworskich wydzielił plac znaczny na rozszerzenie ich okopiska, a nadto dozwolił kahałowi i całemu miastu zbudować synagogę drewnianą, bez żadnej okazałości i ozdoby—i to tylko na części placu na to wyznaczonego, a to dlatego—jak mówił — ażeby Żydzi składkę uczynili i wymurowali później okazałą. Konsense na rabinowstwo zostawił książe przy sobie. Dziedzic brał za to zwyczajnie po tysiąc złotych rocznie. Rabinowi zaś dozwolone było w całej parafii obrządki spełniać i sprawy religijne roztrząsać. Postanowione było przytem, aby Żydzi płacili rabinowi od zarżniętego bydlęcia po złotemu, od owcy po groszy sześć. Za kazań dwoje, które powinien mieć na rok, płacił mu kahał, po czerwonych złotych dwa, od elekcyi zaś kwartalnej po dwa talary. Prócz tego dają rabinowi arendarze całej parafii kolendę, w miarę zamożności swych arend. Nad to wszystko miał wyznaczone 4 tysiące złotych od kahału z prowizyą, po dziesięć od sta, co było ulokowane na arendzie rzeźnickiej.

Największą atoli działalność rozwinął książe kasztelan w przerobieniu i przyozdobieniu dawnego zamku równieńskiego ostatecznie na pałac wtedy przekształconego i w urządzeniu wspaniałych ogrodów. Książe miał smak wykształcony i — jak większa część panów ówczesnych — przesiąknięty był cudzoziemszczyzną. Otoczył się przybyszami wszelkiej narodowości — nimi ówczesna Polska była zalana— i z tymi w Równem dokazał niemal cudów.

Malarz Villani z Włoch sprowadzony, przyozdobił wtedy ślicznymi freskami ściany i sufity w całym pałacu, z których szczątki dotąd w ruinie tego gmachu dochowały się.

(*C. d. n.*)

ników miast i warszawskiego oberpolicmajstra, na rzeczywiste bilety.

— **Sprawy szkolne w Łodzi.** Dnia 12 kwietnia w magistracie łódzkim odbyło się posiedzenie w celu rozważenia spraw, dotyczących szkół elementarnych miejskich. Wobec palącej kwestyi powiększenia dotychczasowej liczby szkół, postanowiono zrównanie pensyi nauczycieli szkół elementarnych odłożyć na czas pewien, zaś zająć się energicznie powiększeniem liczby szkół. W tym celu postanowiono zwrócić się do władz o pozwolenie na powiększenie funduszu szkolnego, wydawanego z kasy miejskiej z 36 tys. rb. do 60 tys. rb. rocznie. Suma ta zostałaby podzielona równomiernie do ludności. Pozatem na placu przy ul. Mikołajewskiej № 54 postanowiono urządzić boisko na ćwiczenia gimnastyczne dla wszystkich wychowańców szkół elementarnych.

— **Straty skutkiem wylewu Wisły.** Obecnie wylew Wisły zaskoczył dość niespodziewanie przedsiębiorców robót i właścicieli domków pływających, którzy skutkiem tego ponieśli straty dotkliwe. Woda zabrała duży zapas wikliny przygotowanej do robót regulacyjnych. W łasze wiślanej zatonął domek pływający jednego z rybaków, oraz przystań wynajmu łodzi Kowalewskiego. Skutkiem niewykończenia w porze właściwej mostu na jeziorze Gocławskiem, co byłoby zamknęło dostęp wód na świeżo obwałowaną nizinę miedzyszyńską, fala wtargnęła na tę nizinę, zalewając ją całkowicie. Woda ma teraz, po zbudowaniu wału trudniejsze ujście do Wisły i zapewne długo jeszcze postoi na łąkach, uniemożliwiając wzrost trawy na łąkach. Wylew pokrywa wielki obszar kilkunastu wiorst kwadratowych.

ZAGRANICZNA.

* **Pojedynki w Niemczech.** Cesarz w rozkazie do gabinetu zaznacza, że odmowa pojedynku skutkiem przekonań nie może być rozstrząsana przed sąd honorowy, ale odmawiający pojedynku nie może pozostać na służbie.

* **Anglia i Francya.** Prasa niemiecka zadowolona jest wielce, że podczas odsłonienia w Nizzy pomnika królowej Wiktoryi, prezes ministrów Poincaré w przemówieniu swem nie poruszył wcale sojuszu angielsko-francuskiego. Z okazyi tej prasa paryska przypomina, że za panowania królowej Wiktoryi porozumienie francusko-angielskie wogóle nie istniało i dlatego sprawy tej Poincaré nie poruszył. Natomiast istnienie sojuszu wyraźnie podkreślił podczas dzisiejszych uroczystości odsłonienia pomnika króla Edwarda w Cannes.

* **Wylew Mississipi.** Z Nowego Jorku telegrafują: Wezbrana rzeka Mississipi przerwała znów nową tamę pod miejscowością Panther Forest. Zagrożonych zupełnem zalaniem jest 60 wsi i osad, z których część już zalana. Straty w ludziach znaczne. Dotychczas wyłowiono 12 trupów.

* **Konfiskata dynamitu.** W Konstantynopolu policya portowa skonfiskowała 61 paczki dynamitu, nadesłanego z Grecyi. Paczki te nadane były jako przybory do rybołówstwa.

* **Ofiarność czeska.** Na cele publiczne nie żałują pieniędzy Czesi. Wszystkie warstwy społeczne, a zwłaszcza urzędnicy czescy okazują przy każdej nadarzającej się sposobności, jak dalece są narodowo i społecznie uświadomieni. Świadczy o tem np. fakt, że „pauszał“, pobierany przez urzędników na zakupno przyborów do pisania, a wynoszący 42 halerze miesięcznie, przelewają oni bezpośrednio i stale do kas „Matice skolska“. W sądzie krajowym w Pradze otrzymują urzędnicy, zamiast „pauszalu“, na własne żądanie przybory do pisania w naturze, więc pióra stalowe, ołówki, papier, bibułę, atrament i t. p., oczywiście pod tym warunkiem, że przybory te muszą być wyrobu krajowego, zaopatrzone odpowiednim napisem, przyczem urzędnicy skrupulatnie badają źródło nabycia.

* **Zderzenie samochodów — 17 ofiar.** Donoszą z Oporto w Hiszpanii, że wskutek zepsucia się hamulca zderzyły się dwa omnibusy samochodowe. 10 zabitych i 7 ciężko rannych.

Kolonizacya wiosek.

W memoryale, złożonym ministrowi spraw wewnętrznych, poseł Grabski wykazuje nienormalne warunki przy urządzaniu gospodarstw włościańskich w Królestwie, wywołane przepisami nowych

ustaw rolnych z d. 14 czerwca 1910 roku i z d. 29 maja 1911 r.

Ustanowiona przez nowe prawo dodatkowa opłata dla geometrów, mająca być pobierana w r. 1912 od włościan za roboty miernicze przy rozkolonizowaniu wsi na oddzielne działki, tamuje w znacznym stopniu prawidłowy rozwój gospodarstw rolnych, a nawet go uniemożliwia ze względu na niechęć włościan do nowych opłat. Oprócz tego, opierając się na dawniejszych instrukcyach gubernatorów, że roboty miernicze winny być prowadzone na koszt skarbu, włościanie pobieranie opłaty uważać będą za nielegalne żądanie władzy, co z punktu widzenia państwowego jest niepożądane. Roboty miernicze winny być, jak dawniej, prowadzone za fundusze skarbu, które zdaniem posła Grabskiego, nietrudno uzyskać, tembardziej, że rozkolonizowanie wsi, przy dzisiejszych na tę sprawę poglądach, stanowi zadanie o charakterze państwowym. Na zasadzie nowego prawa rozkolonizowanie wsi na oddzielne działki zapada większością głosów włościan i wtedy jest dla wszystkich obowiązujące. Lecz przenoszenie przez włościan swoich zabudowań na nową działkę zależne jest od dobrej woli i zgody każdego gospodarza. Dla zachęcenia włościan w Cesarstwie, każdy z nich otrzymuje długoterminową i bezprocentową pożyczkę na przeniesienie zabudowań, w sumie 150 rb. Zgoda gospodarza na przeniesienie zagrody, dla sprawy kolonizacyjnej, jest bardzo ważnym warunkiem, gdyż bez niej nie można przeprowadzić prawidłowej kolonizacyi wsi, a przeniesienie się z jednej zagrody do drugiej, zwłaszcza do drugiej, dla włościan małorolnych, bez pomocy pieniężnej jest niemożliwe. Oprócz pieniężnej pomocy, włościanie w Cesarstwie otrzymują jeszcze pomoc w postaci materyałów budowlanych, potrzebnych do zagospodarowania się na nowem miejscu, z lasów rządowych, po cenie ulgowej.

Brak tej pomocy w Królestwie ze strony skarbu bardzo ujemnie wpływa na sprawę rozwoju gospodarstw rolnych. Na cel ten ministeryum spraw wewnętrznych proponuje użyć t. zw. „fundusz nietykalny dla zaspokojenia potrzeb włościan w Królestwie“. Lecz niewielki stosunkowo ten fundusz, stanowiąc kapitał, przeznaczony na cele specyalne, nie powinien pokrywać wydatków, wypływających z zadań państwowych. Zarząd główny rolnictwa wyasygnował na pomoc pieniężną dla włościan w Cesarstwie na 1912 rok 9 mil. 230 tys. 725 rb. Otóż pewną część tego kapitału można by było przeznaczyć dla Królestwa, czemu jak zapewnia w swym memoryale poseł Grabski, Zarząd główny rolnictwa sprzeciwiać się nie będzie. Z powodu braku w Królestwie komisyi urządzeń rolnych, wydawaniem pożyczek z udzielonego funduszu mogłyby się zająć urzędy do spraw włościańskich. Również należałoby udzielić włościanom w Królestwie, na warunkach ulgowych materyałów budowlanych, potrzebnych przy zagospodarowaniu się na nowych działkach.

Ważną przeszkodę w sprawie rozkolonizowania naszych wsi stanowi brak geometrów w Królestwie. W celu jej usunięcia poseł Grabski proponuje utworzenie w Warszawie specyalnych kursów miernictwa, na wzór tych, jakie były utworzone w Cesarstwie w 1907—1910 r.

Przypominamy Szanownym Prenumeratorom, że czas odnowić przedpłatę na kwartał drugi roku bieżącego.

KALENDARZYK.

Kwiecień.

16	Wtorek	Marcela i Lamperta Mm.
17	Środa	Aniceta P. M.

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Krakiewicz Maryawita.
Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.